

EWA ŁUKASZYK

LUÍS VAZ DE CAMÕES, *OS LUSÍADAS*: TRANSGRESJA I POZNANIE

Gdybyśmy chcieli uzmysłwić sobie miejsce Camõesowskiej epopei *Os Lusíadas* w stosunku do historycznego procesu portugalskich odkryć geograficznych, musimy uznać to dzieło za podsumowanie, za owoc intelektualnego przepracowania doświadczeń całej epoki, obejmującej, z grubsza licząc, ponad półtora stulecia (od pierwszej połowy XV w. do 1572).

Dzieło Camõesa zbiega się właściwie z końcem najświetniejszego okresu portugalskiej ekspansji. Powstało na Dalekim Wschodzie, zostało przez autora przywiezione na dwór królewski i odczytane przed królem Sebastianem, w którego oczach, jak się wydaje, nie zyskało zbyt wielkiego uznania. Mimo to już od pierwszego wydania drukowanego (1572) zdobyło rzesze czytelników, którzy uczynili z Camõesa księcia narodowych poetów w okresie zależności Portugalii od Kastylii (1580–1640). Sama postać autora obrosła legendą, a dzieło było od początku czczone jako wiecznotrwałe świadectwo chwały Portugalii, która, choć rychło popadła w zależność od obcego organizmu politycznego, to jednak chciała w dalszym ciągu przeżywać, przynajmniej na planie narodowej wyobraźni, swój wiek złoty i wciąż na nowo otwierać przed Europą wrota mitycznych Indii. Kolejny etap uświęcenia samej postaci Camõesa jako narodowego wieszczka, jak również jego dzieła jako narodowej epopei, dokonał się dzięki romantykom.

Os Lusíadas stało się jednak nie tylko księgą narodu. Dzieło zostało przetłumaczone na wiele języków (w tym wielokrotnie na polski), wyrosło ponad kontekst portugalski, by stanowić część literackiego dziedzictwa powszechnego. Stało się tak bez wątplenia dlatego, że podejmuje temat o uniwersalnej i ponadczasowej ważności, stanowiąc fascynującą wizję życia i powołania człowieka. Jest wielką epopeją poznania uwarunkowanego przez transgresję.

Pojęcie transgresji zawsze łączy się z jakimś systemem wartości, wobec którego się realizuje, z jakimś ładem, z którego wyłamuje się transgresor. W akcie transgresji indywidualna wola podejmuje próbę rozbicia zastanego

porządku. Poznanie możemy również wiązać z indywidualnym aktem woli, któremu towarzyszy wysiłek, samozaparcie, czy może lepiej: zaparcie się samego siebie. Akt ten jest już jednak nastawiony nie na zniszczenie zastanego porządku, lecz na budowę nowego ładu. Poznanie to ułożenie cząstek nieznanego w pewien spójny obraz, w pewien nowy system. Ale ten nowy system musi powstać nie inaczej, niż na gruzach dotychczasowego.

A zatem transgresja i poznanie są między sobą ściśle powiązane i wzajemnie się warunkują. To są dwie strony tej samej monety. Proces zgłębiania tajemnic natury przez człowieka jest w istocie cyklem poznawczo-transgresyjnym, polegającym na nieustannym obalaniu i rekonstruowaniu hipotez i wyobrażeń o rzeczywistości.

Nie tylko samo poznanie wymaga wysiłku i samozaparcia. Warunkująca je transgresja – przełamanie dotychczas ustalonego zespołu zapatrywań na świat, jest również aktem „kosztownym duchowo”. Aby dokonać przełomowego odkrycia, trzeba nieraz zaprzeć się samego siebie, świadomie i dobrowolnie obciążyć się winą za zdradę prawd stanowiących fundament dotychczasowego duchowego ładu. Trzeba skazać się na kryzys wstrząsający posadami własnego duchowego uniwersum, zdobyć się na przewycięzenie niepewności i wyrzutów sumienia wynikających z poczucia winy za zamach na uświęcony porządek. Dlatego też odkrywanie może być jednym z najbardziej traumatycznych doświadczeń zarówno w indywidualnym życiu człowieka, jak i w bytowaniu ludzkiej wspólnoty.

Można się więc spodziewać, że dzieło literackie obierające za temat to właśnie doświadczenie kryzysu, przełomu i wyłaniania się czegoś nowego będzie mogło wzbudzać ponadczasowe zainteresowanie, w sposób żywy i intensywny przemawiać także do współczesnego czytelnika. Zapewne tak właśnie się dzieje w przypadku Camõesowskiej epepei *Os Lusíadas*, która mówi nie tylko o historycznych i fikcyjnych okolicznościach wyprawy Vasco da Gamy do Indii, lecz przede wszystkim o lękach towarzyszących zamachowi na ustalony ład i o euforii odkrywania.

Przekraczanie granic i norm jest elementem stale obecnym od początku aż do końca poematu. *Os Lusíadas* są w całości opowieścią o transgresji i o osiągniętym na tej drodze poznaniu, któremu przydany jest wymiar misji. Nie chodzi tu więc o prawdziwe „przestępstwo” czy „występek” (zwróćmy uwagę na powtarzający się tu element semantyczny „przekraczania pewnej granicy”). Pojęcie transgresji nie odnosi się tu do występkę wynikającego z ulegania popędom, żądom materialnym czy erotycznym, lecz oznacza prawdziwą przygodę duchową.

W poemacie pojawiają się różne wymiary tak pojętej transgresji. Najważniejszym z nich jest przekroczenie „granicy świata”. Żeglarze wyruszający na poszukiwanie drogi morskiej do Indii przekraczają niewidzialną granicę obszaru wyznaczonego ludziom przez Boga, wkraczają w przestrzeń niedozwoloną i na-

ruszają dotychczasowy porządek świata. W związku z tym na ich głowy, już w chwili wypłynięcia z portu, spadają przekleństwa i zbiorowe potępienie. Projekt wyprawy nie cieszy się bynajmniej poparciem ze strony ziomków. Zbiorowy głos, oskarżający śmiałków o zdradę ojczystej ziemi i wspólnych ideałów, jest ucieleśniony w postaci Starca z Restelo. Żeglarze wypływają więc z portu bez pożegnania, nie śmiejąc spojrzeć w oczy matek i żon. Ich wyprawa jest transgresją już w początkowym momencie, i tak pozostanie aż do końca. Poemat zamyka epizod Wyspy Miłości, obejmujący większą część Pieśni IX i X, funkcjonujący na planie opowieści jako nagroda za trudy i poniesione przez żeglarzy wyrzeczenia. Jest to fragment „niewygodny”. Odczuły to zapewne całe pokolenia nauczycieli portugalskich, omawiających dzieło w szkołach. Otóż w „powierzchniowej”, bezpośrednio danej warstwie tekstu mamy właściwie do czynienia ze śmiałą pod względem obyczajowym sceną zbiorowej orgii. Na Wyspie Miłości (czy też Wyspie Wenery według przekładu Ireneusza Kani¹) członkowie wyprawy Gamy oddają się cielesnym uciechom z morskimi nimfami, w dodatku specjalnie przygotowanymi i poinstruowanymi przez boginię w zakresie sztuki miłości. Zwieńczeniem epepei jest więc z pozoru wykroczenie poza przyjęte normy moralne, zdrada wobec wartości. Wyspa Miłości wpisuje się jednak w szerszą problematykę związaną z możliwościami i ograniczeniami ludzkiego poznania, a interpretacja epizodu pozwala dotrzeć do ukrytego, mistycznego przesłania całego poematu. Po orgii następuje prawdziwy triumf: kapitan wyprawy dostępuje możliwości oglądu Stwórcy i stworzonego przez Niego świata w kryształowej kuli oraz poznaje tajemnice przyszłości. Zasugerowana początkowo negatywna waloryzacja w ostatecznym rozrachunku zostanie podważona, zniesiona, a realizujące się na różnych płaszczyznach formy transgresji zostają powiązane z pojęciem misji.

Os Lusíadas są próbą pogodzenia dwóch porządków pojmowania świata: starego, w którym żegluga oznacza wykroczenie poza dozwolone ramy przestrzenne, karane wiecznym potępieniem, i nowego, w którym przedsięwzięcie odkrywcze urasta do rangi prawdziwego przeznaczenia człowieka i drogi najpełniejszej realizacji jego twórczych predyspozycji. Ta opozycja niekoniecznie musi się wiązać z dwiema epokami. Jej sens bynajmniej nie wyczerpuje się w banalnej konstatacji, że średniowieczny porządek wyobraźniowy ustępuje miejsca renesansowemu. Decyzja o podjęciu ryzyka odkrywania musi być podejmowana w dziejach wciąż na nowo, a i pokusa konserwatyzmu pozostaje wiecznie aktualna.

Wkroczenie poza dozwolony obszar wywołuje poważne niebezpieczeństwa. Śmiałkowi grozi dotarcie do ostatniego przylądka, zza którego nie można już powrócić. Literacką transpozycją przeświadczenia o istnieniu takiej ostatecznej

¹ Luís Vaz de Camões, *Luzytanie*, przeł. I. Kania, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995.

granicy dostępnej przestrzeni, wyrażonego w portugalskiej legendzie o Cabo Não – przylądku, którego nie sposób opłynąć, gdyż rozpościera się za nim przestrzeń niedostępna dla człowieka, nie nadająca się do życia lub nawiedzana przez istoty potworne, jest u Camõesa postać tytana Adamastora strzegącego południowego krańca Afryki.

Adamastor jest strażnikiem ustanowionego ładu. Odkrycie drogi do Indii narusza w sposób zasadniczy porządek świata, który dotąd składał się z osobnych, nie komunikujących się ze sobą obszarów, oddzielonych przestworem oceanicznym. Teraz za sprawą Portugalczyków to, co rozdzielone, ma się połączyć. Stanowi to wykroczenie przeciw woli bóstwa, które zorganizowało pierwotny ład i może pociągać za sobą dotkliwą karę. Przypomnijmy, że już u Ajschylosa w tragedii *Persowie* pojawia się myśl, że klęska militarna – pogrom pod Salaminą i Platejami – jest spadającą na ludzi karą za *hybris* – przержucenie mostu przez Hellespont, a więc połączenie komunikacyjnym szlakiem tego, co z woli bogów miało pozostać rozdzielone.

Poniekąd wszystkie wyprawy morskie wiążą się z przekroczeniem granicy obszaru dozwolonego, bo wszystkie łączą się przecież z porzuceniem właściwego człowiekowi świata ziemskiego, „suchego”, w którym ma on żyć wedle swego przyrodzonego stanu. Wszelka żegluga jest więc w jakimś sensie gwałtem zadany naturze. Dlatego już na wstępie wyprawy na głowy wszystkich żeglarzy rzucone jest przekleństwo. Camões nawiązuje tu do zakorzenionego w kulturze europejskiej wieków średnich negatywnego wartościowania żeglugi. Przypomnijmy, że w „Piekle” *Boskiej komedii* Dantego napotykamy przeklętego Ulissesa, którego ciekawość tajników świata skłoniła do porzucenia domostwa i domowych obowiązków:

Nie mógł powstrzymać syn mój ulubiony
Ni cześć starego ojca, ni miłości
Powinność, niegdyś szczęście lubej żony,
Nie mogły zdusić we mnie ciekawości
Zajrzenia w świata roboty misterne,
Poznania błędów ludzkich i dzielności².

Odyseusz w Piekle cierpi wśród zdrajców – nie tylko jako autor podstępu wojennego, który zapewnił Grekom zdobycie Troi, ale i jako jeden z tych, którzy sprzeniewierzyli się najświętszym powinnościom. Portugalczycy, będący według legendy jego potomkami, mieszkańcami założonego przez Odyseusza miasta Ulissipo – Lizbony, są niejako predestynowani do podobnych występków, ale też mają świadomość, że mogą powtórzyć los protoplasty i pogrzyć się w otchłani. Starzec z Restelo gromi tego, kto przez swe wynalazki prowadzi potomnych na pewną zgubę:

² Dante Alighieri, *Boska komedia*, przeł. E. Porębowicz, PIW, Warszawa 1959, s. 136-137.

Niech jest przeklęty ów człowiek bezecny,
co pierwszy żagiel na łodzi osadził,
bo wart zaiste jest Piekła mąk wiecznych

(IV, 102)³.

Z góry wiadomo, że przekroczenie granicy świata, do którego się przynależy, jest błędem i że wypadnie ponieść za to karę. Portugalczycy wiedzą, że czeka ich los Odyseusza, a mimo to rzucają wyzwanie Fatum. Już na wstępie utworu przedstawieni są jako mężowie „co swymi dzielnymi czynami / dekrety Śmierci ważyli się znosić” (I, 2). To właśnie ściąga na nich gniew bogów olimpijskich, którzy zawsze karzą człowieka dającego się ponieść *hybris*, pysze skłaniającej go ku wciąż nowym przedsięwzięciom i wynalazkom. Portugalczycy lekceważą podwójne ostrzeżenie: zarówno los Ulissessa, jak i przestrogę Heraklesa, który wskazywał na nazwane swym imieniem Słupy jako na ostateczną granicę morza nadającego się do żeglugi. Występują zatem przeciwko ojcom i przodkom. Chcą dotrzeć tam, gdzie zawiedli protoplaści, pokonać przeciwności, z którymi przodkowie nie potrafili się zmierzyć, by przyćmić dokonania dawnych podróżników:

Niech cichnie rozgłos zamorskiej wyprawy
zmyślnego Greka i mieszkańca Troi

(I, 3)⁴.

Bachus, Adamastor i Starzec z Restelo to postaci starców, przeciw którym występują śmiali młodzieńcy. Bachus jest przodkiem Portugalczyków jako ojciec Luso, mitycznego założyciela Portugalii. Jest też pierwszym zdobywcą Indii: jego statua pojawia się w ogrodach pałacu władcy Kalikatu – zamorina. Ucieleśnia postać ojca, którego młodzieniec chce pokonać i przerosnąć. Tak więc, jak sugeruje zresztą Hélder Godinho, walka Portugalczyków o dotarcie do wymarzonego lądu oznacza nie tylko podbój przestrzeni, ale także pokonanie ojca⁵. Adamastor, tytan zaklęty w skałę i przez to niezdolny do realizacji swojej miłości do morskiej nimfy, podobnie jak Starzec z Restelo i jak Bachus, symbolizuje niemoc i uwięzienie w materii. Męskość zaklęta w skałę jest niezdolna do żadnego z dwóch rodzajów realizacji, jakie przypadają w udziale towarzyszom Gamy: tytan nie może zdobyć się na heroiczny czyn ani dostąpić spełnienia w miłosnym zjednoczeniu z nimfą.

Hélder Godinho interpretuje ponadto postać Starca z Restelo jako ucieleśnienie związków z ziemią ojczystą⁶. Starca z Restelo nie obchodzi cel podróży, lecz sam fakt wyruszenia, a więc zerwania związku z telluryczną macierzą. Jak

³ Luís Vaz de Camões, *Luzytanie*, s. 142.

⁴ Ibidem, s. 5.

⁵ Por. Hélder Godinho, *Para uma mitocrítica de „Os Lusíadas”* [w:] *A Viagem de Os Lusíadas. Símbolo e Mito*, Cosmos, Lisboa 2000, s. 41.

⁶ Ibidem, s. 37.

sugeruje portugalski badacz, postać ta jedynie na poziomie iluzji ucieleśnia mądrość i doświadczenie. Za tym mylącym pozorem kryje się niemoc starca, wyłączonego już z rytmu życia wspólnoty. Reprezentuje on świat przykuty do materii, niezdolny do heroicznego czynu i wzlotu na wyżyny, gdzie poznać można prawdziwą mądrość, co istotnie stanie się udziałem kapitana wyprawy, oglądającego wizję w kryształowej kuli.

Kolejnym wymiarem transgresji jest sięgnięcie po niedostępną człowiekowi wiedzę i kontrolę nad tym, czemu to człowiek powinien podlegać. Wyprawa zostaje uznana przez mitologiczne bóstwa za wyraz *hybris*, pychy popychającej człowieka do wykroczenia poza swoje ograniczone uprawnienia. Głównym oskarżycielem występującym przeciw Portugalczykom podczas sądu bogów olimpijskich jest Bachus. Przekleństwo rzuca na żeglarzy także tytan Adamastor (IV, 38–60), podkreślając winę wypływającą z przekroczenia odwiecznej granicy i poznania tego, co miało na zawsze pozostać ukryte przed ludzkim wzrokiem:

[...] oto teraz poza wzbronionymi
wód granicami ośmielasz się pływać,
których od wieków strzegłem niby świętych,
i których żadne nie pruły okręty;

bowiem przychodzisz tajemnic dociekać
tkwiących w Naturze, w mokrym elemencie,
dotąd zakrytych przed okiem człowieka,

(V, 41–42)⁷.

Adamastor przepowiada karę, która zostanie wymierzona nie samym śmiałkom, lecz wszystkim tym, którzy będą podążać ich śladami. Tak więc dokonana już transgresja Gamy i jego towarzyszy, przekroczenie odwiecznej granicy, powinno pozostać bez następstw. Przebyta raz droga nie powinna stać się przetartym szlakiem. Dlatego też przekleństwo Adamastora ma sprowadzić karę nie na samych śmiałków, ale na ich następców, na wszystkich ludzi ośmielających się korzystać w przyszłości z otwierającej się właśnie nowej perspektywy:

Wiedz, że ilekroć odważą się potem
statki spróbować tej, co ty, podróży,
w tych stronach gorzką spotkają zgryzotę
z przyczyny wichrów gwałtownych i burzy;
toteż na pierwszą napotkaną flotę,
co krnąbrne wody zechce tutaj płużyć,
niespodziewanie spuszczę taką karę,
że szkoda przejdzie zapowiedzi miarę.

(V, 43)⁸

⁷ Luís Vaz de Camões, *Luzytanie*, s. 159.

⁸ Ibidem.

Adamastor jest nowym Epimeteuszem. Kiedy czyn Gamy otwiera przed społecznością, której przedstawicielami są żeglarze, nową przestrzeń potencjalnego działania, tytan rzuca na tę społeczność przekleństwo. Uzyskane właśnie nowe możliwości zostaną słono okupione, podobnie jak to miało miejsce w przypadku daru Prometeusza; ten dobroczyńca ludzkości jest przecież, jak pamiętamy, również mimowolnym sprawcą wszystkich nieszczęść, jakie trafiły na ziemię w puszcze Pandory. Poniekąd to samo dzieje się w przypadku Dedala, którego wynalazek, otwierający przed człowiekiem przestworza, staje się niemal natychmiast przyczyną zguby syna, Ikara. Każde rozszerzenie granic ludzkiej wolności, każde otwarcie nowych przestrzeni musi być okupione ofiarą. Heros-odkrywca przynosi zarazem dobro i zło, zakłócając dotychczasowy porządek świata i burząc zastałe formy ludzkiego bytowania. Zestawienie postaci Gamy z figurami Prometeusza i Dedala przy okazji wizyty Bachusa na dworze Neptuna pojawia się zatem nieprzypadkowo. Także i Gama jest przecież ucieleśnieniem przedsiębiorczego rozumu i potęgi ludzkiego intelektu, który rozświetla ciemności nie poznanych dotąd przestrzeni, ale jednocześnie stwarza nowe, nie znane dotąd zagrożenia.

Wydawać by się mogło, że w takim układzie wyprawa do Indii nie niesie ze sobą żadnych pozytywnych wartości. Odkryta przestrzeń jest natychmiast na nowo zamknięta przed człowiekiem przez przekleństwo tytana, nowe możliwości łączą się z nowymi niebezpieczeństwami. Jakie korzyści przynosi zatem żegluga? Zasadniczą podstawą pozytywnej waloryzacji jest wprowadzenie chrześcijańskiego pojęcia misji. W tym właśnie wymiarze Camões oddala się ostatecznie od wyobrażeń płynących ze świata starożytnego, opracowanych następnie przez średniowiecze. Pozostawia pojęcie wykroczenia, przestępstwa w świecie bóstw mitologicznych, ale dobudowuje nowy poziom znaczeń, wiążący się ze sferą działania Boga chrześcijańskiego. Teraz przekroczenie granicy wyznaczonej przez bogów olimpijskich nie jest już prawdziwym przestępstwem. Oddala się perspektywa ostatecznej katastrofy, grożącej śmiałkowi wypływającemu na ocean leżący poza Słupami Heraklesa. Już nie pojawia się tam perspektywa niebezpieczeństwa gorszego niż śmierć, wiecznego potępienia. U Camõesa żeglarze naruszają nie ład boży, lecz jedynie pozbawioną wymiaru prawomocności wolę dawnych, fałszywych bóstw.

Co więcej, rolę obrońcy ustanowionego porządku odgrywa Bachus, patron pijaństwa, ten, któremu funkcja obrońcy ładu zupełnie nie przystoi. Być może kryje się za tym głębszy sens: Bachus-Dionizos jest bogiem kryzysu, początku i końca, narodzin i katastrofy, a więc jako bóg labiryntu organizuje perypetie, przeszkody na inicjacyjnej drodze, jaką przemierzają Gama i jego towarzysze. Jednak stawiając Portugalczyków przeciwko bogu pijaństwa, Camões sprowadza transgresję do oczekiwanego i ze wszech miar pożądanego czynu: ostatecznego złamania ładu już i tak nieprawomocnego, ledwie się utrzymującego na swych chwiejnych podstawach. Niszcząc stary ład, niejako z góry predestynowany do

obalenia, Gama realizuje wyrok Boga chrześcijańskiego, tryumfującego nad wolą bóstw olimpijskich.

Projekt morskiej wyprawy stanowi przejaw *hybris* w oczach bogów starożytnych i, podobnie jak nieraz bywało w podobnych sytuacjach, starają się oni ukarać Portugalczyków za pychę. Nie może się to jednak udać, gdyż przedsięwzięcie śmiałków okazuje się owocem natchnienia przez Boga chrześcijańskiego. Żeglarze wyruszają w drogę nie w wyniku samowoli, lecz z rozkazu natchnionego przez Boga władcy, D. Manuela. Pomysł wyprawy jest wynikiem wieszczego snu władcy. Tak więc *hybris* okazuje się jedynie pozorem, ukrywającym prawdę o misji Portugalczyków. Towarzysze Gamy stają się wysłannikami, działają z wyższego upoważnienia, funkcjonują jako ambasadorowie swego króla wobec dalekich ludów, jak to widzimy w epizodzie na dworze władcy Melindy, gdzie Gama przedstawia obcym własny kraj i jego historię.

Zamach na dotychczasowy porządek świata, zamiar „dodania nowych światów do świata”, okazuje się wynikiem nie pychy człowieka, lecz Bożej decyzji. To Bóg postanawia zmienić dotychczasowy kształt i organizację globu, składającego się dotąd z nie komunikujących się ze sobą, rozdzielonych morzem części, gdyż wypełnił się czas – nadeszła pora, by mieszkańcy najdalszych krain dostąpili możliwości zapoznania się z bożą „dobrą nowiną”. Okazuje się więc, że transgresja była warunkiem wypełnienia wiekopomnej misji, i choć żeglarze wypływając z rodzinnego portu nie mogli spojrzeć w oczy własnych matek, powrócą opromienieni chwałą. O ile samowolne wykroczenie przeciw narzuconym człowiekowi ograniczeniom jest zarazem ciężkim przewinieniem i szaleństwem jako działanie prowadzące do zguby, o tyle aspiracje człowieka, zbiegające się z bożą wolą i napotykające nadprzyrodzoną pomoc, stają się czymś szczytnym. Stanowią przedsięwzięcie, którego powodzenie nie może podlegać wątpieniu.

Na początku Pieśni VII (1–14) żegluga zostaje nie tylko harmonijnie wpisana w chrześcijański porządek wartości, lecz także uznana za czyn godny najwyższego uznania. Zamierzenie Portugalczyków wypada korzystnie w porównaniu z dokonaniem innych narodów chrześcijańskich. Wyprawa podlega uświęceniu poprzez włączenie w perspektywę religijną. Portugalczycy zostają ukazani jako męczennicy za wiarę i dodatkowo wywyższeni dzięki cnocie pokory; jako najmniejsi i najskromniejsi w Europie czynią najwięcej dla powiększenia obrębu świata chrześcijańskiego. Lekceważą swoje „słabe siły” („o fraco poder vosso não pesais”⁹), co należy rozumieć w kategoriach myślenia religijnego. W ramach paradygmatu biblijnego, jak pamiętamy, Dawid tryumfuje nad Goliatem. Ten, kto ma do wypełnienia narzuconą przez Boga misję, niekoniecznie musi być silniejszy w czysto ludzkich, doczesnych kategoriach. Zwycięża dzięki mocy wynikającej z bliskiego związku z Absolutem.

⁹ Luís Vaz de Camões, *Os Lusíadas*, ed. António Leitão, Ulisseia, Lisboa 1988, s. 220.

Portugalczyki współpracują z Bogiem w dziele stworzenia, „dając światu nowe części”¹⁰. Reorganizują świat, zmiierzając do jego globalnej unifikacji. Dzięki portugalskiej interwencji dochodzi do przejścia od świata podzielonego, składającego się z części pozbawionych możliwości komunikacji, do świata scalonego, zjednoczonego szlakami komunikacyjnymi przetartymi przez portugalskie wyprawy, a gniew Adamastora okazuje się zupełnie bezsilny. Ta unifikacja świata jest widziana w perspektywie religijnej, jako otwarcie nowych możliwości prozelityzmu. Świat zjednoczony jest światem otwartym na działalność ewangelizacyjną. To właśnie staje się podstawą przypisania portugalskim poczynaniom najwyższej możliwej waloryzacji. Podobnie jak trzysta lat wcześniej Rajmundus Lullus w *Art abrejuda d'atrobar veritat* (1274), Camões uznaje, że przedsięwzięcie poznawcze, podporządkowane celowości misyjnej, ma mieć przede wszystkim na celu ukazanie prawdy niewiernym. Podróż morską zostaje ostatecznie uprawomocniona jako działanie służące szerzeniu wiary.

Nie wyczerpuje to jednak pozytywnych stron eksploracji świata w *Os Lusíadas*. Pojawiają się jeszcze inne wartości wynikające z żeglugi. Znajdują one swój wyraz w końcowym fragmencie Pieśni VI (94–99): morska wyprawa dostarcza okazji do ujawnienia prawdziwej cnoty. Wbrew temu, co sugerował początek poematu, okazuje się, że towarzyszym Gamy nie chodzi wyłącznie o przewyższenie bohaterów i herosów w kategoriach zapożyczonych ze świata pogańskiego, o dotarcie tam, gdzie nie powiodło się Heraklesowi i Odysuszowi. Starają się osiągnąć uświęcającą przemianę człowieka – chrześcijanina, podążającego drogą ku Bogu. Pod pogańską otoczką poematu kryje się treść o charakterze mistycznym. Poruszanie się w labiryncie świata, także w oceanicznym przestworze, jest krętą i najeżoną niebezpieczeństwami drogą na spotkanie z Absolutem. Camões zaciera więc rozróżnienie, jakie pojawiało się na kartach *Boskiej komedii*, gdzie żegluga wyklętego Odysusza mogła stanowić antywzorzec prowadzącej do Boga i do prawdziwego poznania wędrówki przez Piekło, Czyściec i Raj. W *Os Lusíadas* ów szlak wiedzie właśnie przez ocean, a żeglowanie staje się inicjacyjnym etapem. Przestaje być wyprawą mającą na celu geograficzny rekonesans, a staje się drogą ku poznaniu Boga.

Transgresja jest warunkiem powstania nowego ładu. Reorganizacja świata, nadanie mu nowego kształtu i ładu wymaga powrotu do „bezformia” pierwotnego żywiołu wodnego, z którego wyłoni się świat w nowej konfiguracji, niczym powołany do istnienia przez ponowiony akt stworzenia. Realizuje się jako naruszenie porządku przestrzennego, jako wdarcie się na obszar, z którego człowiek został wykluczony, ale zarazem jest też naruszeniem porządku żywiołów: istotą występku jest połączenie tego, co suche, ziemne, z tym, co należy do świata wilgotnego (przekleństwo Starca z Restelo dotyka tego, kto ośmielił się

¹⁰ Ibidem, s. 284: „[...] novas partes do Oriente / Que vós outros agora ao mundo dais”.

spuścić na wodę łódź z suchego drewna¹¹). A jednak, bez transgresji nie ma postępu. Jak podkreśla Yvette Centeno, konieczna jest swoista operacja alchemiczna, prowadząca do stworzenia nowej jedności, w której opozycje zostaną przewyciężone¹². Żywioły, skojarzone w nowy rodzaj *coincidentiae oppositorum*, muszą ułożyć się w odmienną od poprzedniej, doskonalszą kosmiczną harmonię.

Podróż morska stanowi coś na kształt powrotu do chaosu, a jej następstwem ma być stworzenie nowego porządku przestrzennego. Misja żeglarza polega na nadaniu nowej struktury przestrzeni, na jej rozpoznaniu i symbolicznym naznaczeniu, a wszelka kategoryzacja jest czynnością sakralną, jest zarazem uświęceniem organizatora i organizowanego świata.

W wizji Camõesowskiej świat można okiełznać, a człowiek jest powołany do tego, by to zrobić. Musi jednak najpierw przekroczyć stare granice, aby je w ten sposób anulować, a to wiąże się z ofiarą. Śmiałek wystawia się na niezliczone cierpienia i niebezpieczeństwa, składa sam siebie w ofierze, dzięki czemu świat może zostać odkupiony. Camões zapoczątkowuje w ten sposób rozwój mitu diaspory portugalskiej, poświęconej dla głębokiej przemiany świata.

Przez ofiarę żeglarza wizja świata podzielonego na rejony o różnych cechach zostaje przewyciężona. Dzięki przełamaniu dzielących poszczególne obszary barier dochodzi do wielkiej unifikacji. Ostateczne zjednoczenie podzielonego świata, uniwersalna koniunkcja, dokonuje się poprzez miłość, nadrzędną siłę jednoczącą, funkcjonującą nie tylko na planie ludzkim, lecz także na planie kosmicznym. Nowy ład łączy się z obaleniem dawnych bóstw olimpijskich. Jest nie tylko zwycięstwem Portugalczyków, ale i Boga chrześcijańskiego, który pragnie posłużyć się nimi jako narzędziem walki z niewiernymi i rozszerzenia obrębu chrześcijaństwa na dalekie ludy, którym Portugalczycy mają ogłosić dobrą nowinę.

Wszelka próba stworzenia nowego porządku musi być poprzedzona czasowym zejściem do stanu pierwotnego chaosu, zniesieniem wszelkich opozycji. Śmiałkowie dokonują tego na wiele sposobów, nie tylko poprzez długotrwałą żeglugę wśród niezróżnicowanego i pozbawionego formy żywiołu wodnego, lecz również przez zejście do „chaosu” orgii na Wyspie Miłości, gdzie mają okazję cieszyć się towarzystwem nimf z orszaku Wenus. Napotykamy tutaj kolejny wymiar transgresji. Po przybyciu na wyspę rozpoczynają „łowy” na nimfy. Jednak wkrótce po tym inicjacyjnym doświadczeniu następuje odbudowa ładu w nowej,

¹¹ Ibidem, s. 199: „Oh! Maldito o primeiro que, no mundo, / Nas ondas vela pôs em seco lenho!” Opozycja wilgotne–suche, obecna w oryginale, nie została przekazana w przekładzie I. Kani.

¹² Yvette Centeno, *O Cântico da água em „Os Lusíadas”* [w:] *A Viagem de Os Lusíadas*, s. 17.

wznioślejszej formie. Po stoczeniu się w zwierzęcość na erotycznych łowach, wymiar transgresji zostaje anulowany przez oficjalne zaślubiny żeglarzy z nimfami, a jedna z nich ukazuje Gamie wizję doskonałego porządku, ukształtowanego w łonie Boga.

Cały epizod wymaga lektury naświetlającej jego ukryty, mistyczny sens. Z pewnością nie chodzi tu wyłącznie o przedstawienie rajy rozkoszy cielesnych, gdyż kapitan wyprawy dostępuje poznania w wyjątkowej formie: wstępuje na górę, gdzie dane jest mu oglądać wizję w kryształowej kuli. Czemu ma więc służyć cały ten poziom znaczeń, w którym pojawia się Wenus i jej orszak nimf? Tu kolejna hipoteza: być może literacki wizerunek transgresji na planie obyczajowym ukrywa transgresję innego rodzaju, znacznie poważniejszą. Jest nią zakazane, w ramach zinstytucjonalizowanej religii, bezpośrednie poznanie Boga poprzez doświadczenie mistyczne.

Yvette Centeno, odwołując się do symboliki alchemicznej i kabalistycznej, dowodzi, że wspierająca Portugalczyków Wenus stanowi ucieleśnienie Mądrości Bożej. Być może nawet Wyspa Miłości stanowi obraz samego Boga¹³. Wyłania się z wód, podobnie jak sama Wenus, a więc jest upostaciowaniem pierwotnej jedności i zarazem „punktem docelowym”, kresem wędrówki. Na wyspie śmiałkowie wspinają się na szczyt góry, by tam ujrzeć wizję w kryształowej kuli, co jest, jak sugeruje badaczka, obrazem sublimacji, ostatecznego wyzwolenia od ograniczeń materii¹⁴, jakie pętały tych wszystkich, którzy, jak Starzec z Restelo, nie mogli dostąpić heroicznej realizacji. W wizji przedstawionej przez Tetydę Vasco da Gama i jego towarzysze ukazani są jako współpracownicy w dziele stworzenia, którzy „dają” światu nowe części, „dodają” do przestrzeni nowe obszary.

Interpretacja zaproponowana przez Yvette Centeno może zaskakiwać współczesnego czytelnika, jednak *Os Lusíadas* należy umiejscowić w kontekście epoki, która wydała choćby pisma Leona Hebrajczyka (Jehudy Abravanela), a wśród nich *Diálogos de Amor*, gdzie pojęcie miłości wykracza poza relacje międzyludzkie i realizuje się także na planie kosmologicznym i metafizycznym. Staje się ono uniwersalną zasadą łączności, na mocy której rozdzielone części czy poziomy świata, a także sam świat i jego Stwórca wiążą się w harmonijną całość. Koncepcje zawarte w obu dziełach (*Diálogos de Amor* i *Os Lusíadas*) wykazują wpływ neoplatonickiej myśli renesansowej, jaką we Włoszech rozwijał Marsilio Ficino. W obu miłość nie tylko urasta do rangi siły jednoczącej stworzenie i Stwórcę, lecz także staje się mistyczną drogą prowadzącą człowieka do Boga.

Gama zyskuje możliwość ujrzenia „wielkiej Świata maszyny” i w ten sposób pojawia się jeszcze jedna, dodatkowa okazja przedstawienia panoramicznej wizji

¹³ Ibidem, s. 18-23.

¹⁴ Ibidem, s. 27.

kosmologicznej i geograficznej. Portugalia zajmuje w niej miejsce uprzywilejowane, podejmując działalność ze wszech miar słuszną. Gama poznaje i zarazem przedstawia usytuowanie Portugalii w świecie i swoje własne miejsce w zbiorowości i jej historii. Ostatecznym sensem wyprawy jest bowiem, jak pisze Yvette Centeno, nie zdobycie indywidualnej chwały, lecz ustanowienie i utwierdzenie szczególnego miejsca Portugalii w świecie¹⁵. Chodzi o zbiorową, a nie indywidualną afirmację. Badaczka twierdzi, że przesłanie to zostało wpisane przez Camõesa już w samej budowie utworu, składającego się, jak wiadomo, z dziesięciu pieśni. Liczba ta symbolizuje zbiorowość, podobnie jak liczba jeden symbolizuje zindywidualizowaną jednostkę ludzką¹⁶.

Śmiałkowie popełniający „przestępstwo” naruszenia porządku świata nie tylko fizycznie opuszczają obszar zamieszkały przez zbiorowość, ale i zostają wykluczeni z przynależności do niej, w chwili gdy ich przedsięwzięcie spotyka się ze zbiorowym ostracyzmem. To adepci opuszczający (w sensie dosłownym i symbolicznym) ekumenę, aby poza nią mógł się rozegrać inicjacyjny rytuał. Wyprawa przedstawiona w *Os Lusíadas* jest więc w pewnym sensie podróżą bez powrotu. Chociaż na końcu poematu żeglarze powracają do Lizbony, to sama żegluga zawiera w sobie zwieńczenie, przyznana za pośrednictwem Wenus nagrodę. Jak każda droga mistyczna, jest to wyprawa stanowiąca cel sama w sobie. Mimo to transgresja jest zawsze działaniem w interesie zbiorowości, indywidualną ofiarą mającą jej zapewnić nowe perspektywy i możliwości działania. Żaden odkrywca nie działa dla siebie ani we własnym imieniu. Przeciwnie, podejmuje ryzyko, aby zakomunikować swe odkrycie ziomkom, nawet jeśli został przez nich poprzednio odtrącony. Poznanie jest działalnością z gruntu altruistyczną.

Kulminacją duchowej przygody w *Os Lusíadas* jest mistyczny wzlot – wstąpienie na górę i wizja w kryształowej kuli, która pozwala Gamie objąć wzrokiem całość *universum* – „maszynę Świata”. W przeciwieństwie do bohatera *Odysei*, swej wiedzy o przyszłości nie zdobywa Gama w świecie podziemnym; zostaje mu ona objawiona na Wyspie Miłości. Być może zastępnikiem zstąpienia do piekieł, jakie stało się udziałem Odyseusza, był sam pobyt wśród Kafrów napotykanych w ciągu długotrwałej żeglugi. Jako nowa *Odyseja*, dzieło Camõesa okazuje się o wiele silniej związane z wyobraźniowym porządkiem solarnym i heroicznym. Klątwa ciążyąca na żeglarskim przedsięwzięciu zostaje zdjęta, a Ulisses, umieszczony przez Dantego w „Piekło” – zrehabilitowany. Ponośli karę za podróż wypływającą z irracjonalnego impulsu, będącą przeciwieństwem słusznej wędrówki w poszukiwaniu Boga. Camões łączy oba wzorce, budując wizję żeglugi, w której odkrywanie nowych lądów wyznacza etapy duchowego

¹⁵ Ibidem, s. 15.

¹⁶ Por. ibidem, s. 32.

doskonalenia, zwieńczonego wstąpieniem na górę kontemplacji. Dlatego też Ulisses nie jest w *Os Lusíadas* potępieniem, lecz szacownym antenatem, ukazanym na malowidle, które Gama z dumą pokazuje i objaśnia zamorinowi w Pieśni VIII.

Mimo obecności Adamastora, w nowym porządku świata nie ma miejsca na formy potworne. On sam zostaje zepchnięty na kraniec świata i miota przekleństwa w swej bezsilności wobec człowieka, nad którego poczynaniami czuwa chrześcijański Bóg. Świat tworzy przestrzeń harmonijną, poznawalną i przekształcalną, w której brak już miejsca dla mrocznych obszarów niosących groźbę potępienia. Cały zjednoczony świat jest otwarty na ludzkie dzieło, tworzone we współpracy z Bogiem. Człowiek może wreszcie w całej pełni zrealizować nakaz, jaki otrzymał już w Ogrodzie Eden: może stać się gospodarzem ziemi, objąć ją w posiadanie.

W ostatecznym rozrachunku dochodzi do tego nie w upragnionych Indiach, lecz na Wyspie Miłości. Śmiałek obejmuje w posiadanie kobietę-ziemię, a wraz z nią wiedzę i mądrość. Pierwiastek żeński, ucieleśniany przez Wenus i nimfy, towarzyszył nieustannie wyprawie, nie tylko chroniąc żeglarzy przed zakusami sił mogących zniweczyć przedsięwzięcie, lecz także w pewnym sensie kierując wyprawą. Pełni funkcję inicjacyjnego przewodnika, wiodącego bohaterów na drodze ku pogłębieniu życia duchowego. Nimfy mogłyby symbolizować ostateczne uwięzienie człowieka w jego wymiarze cielesnym, a sama wyspa – stać się ostatecznym więzieniem zmysłów. W *Os Lusíadas* dzieje się jednak coś wręcz przeciwnego. To właśnie dzięki zjednoczeniu z pierwiastkiem żeńskim żeglujący mężczyzna może wyjść poza przyrodzone ograniczenia, dostępując wyższego rodzaju poznania.

Wyspa kobiet, wyspa-kobieta i zarazem kobieta-wyspa, jest nie tylko tym, co czeka na żeglarzy u kresu wyprawy, nagrodą za ich trudy. Zespolenie z pierwiastkiem żeńskim prowadzi do poznania najwyższej prawdy – do ekstazy wizji. Zostaje przypieczętowane na ziemi wyłaniającej się z fal, położonej poza ścisłą przestrzenią geograficzną, jako utopia, miejsce-nigdzie. Pływająca, aktywnie zmierzająca na spotkanie z okrętem wyspa to ląd nie posiadający określonego położenia (i to w tak skądinąd ścisłym traktacie geograficznym, jakim są *Os Lusíadas*). Leży poza światem, powołując do istnienia szczególną przestrzeń. Tworząc labirynt w samym środku niewidzialnego labiryntu oceanicznego, staje się nadrzędną przestrzenią próby. Skutkiem błędzenia w tym labiryncie jest już nie tylko rozpoznanie coraz dalszych segmentów przestrzeni świata, nie tylko odkrycie jej kształtu, porządku i ograniczeń, lecz także rozpoznanie własnej sytuacji egzystencjalnej i pogłębienie tożsamości, wgląd w samego siebie.

Zaklęta wyspa, znajdująca się niejako poza obrębem zwykłego, codziennego doświadczenia, to ląd stojący pod znakiem pierwiastka żeńskiego, stanowiący kontrpunkt świata, w którym poruszają się zbrojni mężowie – zdobywcy.

Przebywający w niej bohaterowie otrzymują nadrzędną wartość, jaką jest mądrość i wykraczająca poza zwykły horyzont ludzkiego poznania wiedza w postaci oglądu „wielkiej Świata maszyny”. Często ludzka eksploracja świata napotyka przeszkodę nie do pokonania w postaci złożoności i różnorodności jego przejawów. Wynikiem poznawania bywa encyklopedia, która w pewnym momencie ponownie wymyka się ludzkiej pamięci i zdolności pojmowania. Jednak Gama otrzymuje szansę na poznanie wyższe jakościowo: może stanąć niejako ponad złożonością, oglądając bezpośrednio schemat, archetypiczny wzorzec – „wielką maszynę” zawartą w kryształowej kuli. Ten, kto odważył się na zamach przeciwko porządkowi świata wytyczając nowe szlaki komunikacyjne tam, gdzie dotąd znajdowały się odcięte od siebie nawzajem obszary, uzyskuje jako nagrodę wgląd w harmonię Wszechrzeczy. Kryjący się tu paradoks jest być może tylko pozorem.

Jak napisała Yvette Centeno: „Wyspa Miłości jest «wyspą wewnętrzną», poza przestrzenią i czasem, jest obrazem wieczności, a więc poprzez przybycie na nią Vasco da Gama staje się częścią tej wieczności”¹⁷. Wyspa jest miejscem otwierającym przed człowiekiem możliwość ostatecznej, duchowej transgresji: wykroczenia poza doczesność i wstąpienia w wieczność. Odkrycie tajemnicy przestrzeni i zarazem samego siebie, jakiego dostępuje Gama, prowadzi go nie tylko do pomnożenia wiedzy o świecie. Przez poznanie stworzenia wiedzie mistyczna droga ku poznaniu Stwórcy, czego Gama dostępuje poprzez ogląd świata objawionego mu w iluminacji na Wyspie Miłości. Mielibyśmy więc i w tym zakresie do czynienia z transgresją: wyjściem poza ograniczenia tradycyjnej doktryny religijnej, która zakłada jedynie zapośredniczone przez Kościół poznanie Boga przez człowieka. Przeżycie mistyczne, ogląd Stwórcy w zwierciadle Wszechrzeczy, także jest złamaniem nienaruszalnej granicy między tym, co boskie, a tym, co ludzkie. W ten sposób szlak wyprawy żeglarza-śmiałka stał się szlakiem wędrówki religijnej. Podążający nim człowiek nie jest już tym, który wykracza poza dozwolone granice świata. Współtworzy historię świętą, staje się instrumentem bożego planu zbawienia ludzkości. O podążaniu tym uświęconym szlakiem decyduje wyższa motywacja. Wyprawa morska zostaje przeniesiona ze sfery *profanum* do sfery *sacrum*.

Wydawało się, że transgresja może w ostatecznym rachunku prowadzić tylko do rozczarowania, gdyż wyjście poza świat dozwolony nie przynosi żadnej trwałej korzyści transgresorowi, który naraża się na gniew bogów czy wyklęcie. Te jednak treści budują w poemacie Camõesa jedynie strefę prawd pozornych, pod którymi kryją się prawdy głębsze. Okazuje się, że warto przekraczać granice. Więcej, stanowi to posłannictwo człowieka, a za jego wypełnienie nagrodą jest zbawienie.

¹⁷ Ibidem, s. 27.

Przetarcie szlaku morskiego do Indii narusza zasadniczy porządek świata. Teraz za sprawą Portugalczyków to, co rozdzielone, ma się połączyć. Ma nastąpić interwencja w najbardziej zasadniczy i ogólny porządek globu. Jednak transgresja ma nie tylko wymiar „geograficzny”, ale i metafizyczny. Toczący się na kartach Camõesowskiego poematu spór o celowość i prawomocność odkrywania i poszukiwania wiedzy można poniekąd sprowadzić do dysputy między człowiekiem biernie poddającym się woli bogów i człowiekiem interweniującym w świecie, manipulującym żywiołami na sposób prometejski. Śmiałkowie otwierają nową przestrzeń działania, ale za nowe możliwości trzeba zapłacić wysoką cenę. Camões przypomina i tłumaczy starą prawdę, że rozszerzenie granic ludzkiej wolności musi być okupione ofiarą. Odkrywca przynosi zarazem dobro i zło, zakłócając dotychczasowy porządek świata i burząc zastałe formy ludzkiego bytowania. Istotą przełomowego dokonania Camõesa jest jednak próba rozwiązania tej aporii. Kluczem do tego rozwiązania jest przeniesienie pojęcia wykroczenia w fałszywy i nieprawomocny porządek, stanowiony przez bóstwa mitologiczne. Ponad nim pojawia się jednakże sfera nadrzędna, związana z Bogiem chrześcijańskim. Camões buduje wizję żeglugi, w której odkrywanie nowych lądów wyznacza etapy duchowego doskonalenia, zwieńczonego wstąpieniem na górę kontemplacji na Wyspie Miłości.

Osoby i rzeczy w *Os Lusíadas* funkcjonują na krzyżujących się planach iluzji i głębokiego, mistycznego sensu. Wspierająca Portugalczyków Wenus, wraz z jej orszakiem nimf, nie całkiem należy do planu olimpijskich bóstw. Niepostrzeżenie przeistacza się w ucieleśnienie Mądrości Bożej, a nawet sama przestrzeń obyczajowej transgresji – Wyspa Miłości – w obraz samego Boga. Vasco da Gama i jego towarzysze ukazani są ostatecznie nie jako zdrajcy i przestępcy, lecz jako współpracownicy w dziele stworzenia, którzy „dają” światu nowe części, „dodają” do przestrzeni nowe obszary. Dochodzi do wielkiej unifikacji świata, do uniwersalnej koniunkcji, a transgresywny *coitus* był jedynie tego symboliczną zapowiedzią. Pojęcie miłości staje się uniwersalną zasadą łączności, na mocy której nie tylko rozdzielone części świata, ale także sam świat i jego Stwórca wiążą się w harmonijną całość.

Podjęcie przez człowieka zbyt radykalnych działań, zarówno poznawczych, jak i tych, które zbyt głęboko ingerują w materię, tak jak przedsięwzięcie alchemika manipulującego żywiołami, jest ryzykowne. W każdej chwili może się pojawić niebezpieczeństwo nieopatrzego wejścia w sferę działania zarezerwowaną dla Boga, w Jego kompetencje. Ta obawa wydaje się zupełnie obca klimatowi duchowemu renesansu portugalskiego. Również Camões w *Os Lusíadas* odrzuca postawę kwietyzmu, wyznaczając człowiekowi rolę partnera Boga w Jego stwórczym i zbawczym dziele.

Zaangażowanie człowieka w świat, jakim w gruncie rzeczy jest każdy akt poznawczy, przybierający tu formę śmiałej wyprawy morskiej, nie jest czymś, co by go odrywało czy odwodziło od prawdziwego życia duchowego. Przeciwnie,

obie aspiracje harmonijnie się ze sobą łączą. Jeśli nawet eksploracja świata sprowadza się do powtórzenia grzechu ciekawości z Raju, to jednak okazuje się w ostatecznym rozrachunku, że transgresja dokonana przez Portugalczyków stanowiła niezbywalną część boskiego planu. Zjedzenie rajskiego jabłka było przecież również nieodłączną częścią planu, w którym miała się objawić boża miłość ku człowiekowi, bo przecież nie ma zbawienia bez upadku. Bez transgresji, bez zamachu na ustalony i uświęcony porządek świata nie byłoby też wizji w kryształowej kuli, jaką dane było oglądać portugalskiemu kapitanowi. Ciekawość to *felix culpa*, grzech, który powinien być powtarzany, aby relacja człowieka i Absolutu mogła zrealizować się w całej pełni.

Camões stara się rozpoznać i zorganizować za pośrednictwem epickiej narracji pewne prawa relacji człowiek–*sacrum*. Poemat ma objawić istotę współdziałania, przełamując pozorną sprzeczność między nieuprawnionymi interwencjami człowieka w świat a obowiązującym go szacunkiem dla pierwotnego uporządkowania natury, ładu stworzonego przez Boga. Ma ukazać harmonię leżącą u podstaw relacji człowiek–Bóg, a w ostatecznym rozrachunku, nie tylko nobilitować odkrywcę, lecz także złagodzić lub rozwiązać aporie wpisane w samą istotę jego działalności.

Cykl transgresji i poznania to nieustannie powtarzający się proces bolesnego wyłamywania się z ustalonego porządku ku euforii i olśnieniu, jakie towarzyszy wizji nowej prawdy, po którym następuje rozczarowanie i stawanie przed koniecznością zdrady poglądów. Dzięki intelektualnemu przepracowaniu i ujęciu tego cyklu w epicką opowieść traci on nieco ze swego dramatyzmu, a staje się obrazem wielkiej harmonii, rozciągającej się na świat, człowieka i Boga.

We współczesnym świecie, w którym rytm euforii, rozczarowania i mniej lub bardziej transgresywnej rewizji staje się szybszy niż kiedykolwiek przedtem, lektura Camõesa jest ze wszech miar wskazana i pożądana. Może nas ochronić przed wieloma niebezpieczeństwami: nie tylko przed skrajnym sceptycyzmem, przed niewiarą w sens dalszego uprawiania nauki, ale przede wszystkim przed tęsknotą za prawdą jedyną, niezmienną i ostateczną. Camões tłumaczy nam twórczy sens intelektualnej transgresji, zdrady dotychczasowych poglądów, wręcz sens narażania się na duchową zagładę w trakcie poszukiwania nowych dróg. Tylko przez tak rozumianą transgresję, poucza Camões, można stać się człowiekiem godnym Boga.

Luís Vaz de Camões, *Os Lusíadas*: a transgressão e o conhecimento

Os Lusíadas podem ser lidos não apenas como uma epopeia nacional, mas também como uma visão antropológica universalmente válida. O poema camoniano fala do papel do homem no universo e das suas perspectivas epistemológicas. O preço espiritual do conhecimento é elevado; a aquisição do novo saber é condicionada pela transgressão das normas e a destruição do sistema dos valores em vigor, daí a sua dimensão traumática tanto na vivência individual

como na de toda a comunidade. Neste sentido, pode-se ler *Os Lusíadas* como uma tentativa de solucionar a crise espiritual e o trauma decorrente dos Descobrimientos.

A leitura do episódio da Ilha dos Amores tem uma importância crucial, fornecendo a chave interpretativa para a dimensão oculta, mística, de todo o poema. A pluriaspectual transgressão das normas acaba por ser reconduzida ao conceito duma missão que coloca o homem ao lado de Deus, cujo parceiro ele é na obra da criação e da estruturação definitiva do mundo. Por isso mesmo, a obra camoniana conserva o seu significado e continua um paradigma válido para o homem contemporâneo, que também vive as angústias e a euforia do progresso no domínio da ciência e do conhecimento.